

www.wzz.org.pl

TYGODNIK SPOŁECZNY KOMISJI KRAJOWEJ WZZ *Sierpień 80*

*Sierpień 80*

**KURIER**

NR 404

29 października 2014

*Związkowy*

ISSN 1505-1455



*Cisza*

# Cisza

W tym tekście nie będzie nazwisk. Ani ofiar. Ani sprawców. W tym tekście nie będzie relacji świadków. Milczą. Dlatego za jakiś czas znowu dojdzie do tragedii. W potwornych męczarniach. Spaleni przez metan, umierać w cierpieniu będzie kolejne pięć, dziesięć, albo dwadzieścia osób. Ich bliscy będą odchodzić od zmysłów. Wyc z rozpacz. Nic to jednak nie pomoże. Kolejne ofiary to tylko kwestia czasu. Jak po „Halembie Śląsk”. Jak po „Śląsku Wesoła”. Kto będzie następny? Ile będzie ofiar? Już teraz mordercy mają jasny sygnał. Mogą zabijać. Ofiary zostały ostrzeżone. Raczej zastraszone. Jeśli nie będą milczeć zostaną namierzone i spacyfikowane. Milcząc przeżyją. Przynajmniej jakiś czas!

## Ogień

Na „Halembie” nie mieli żadnych szans. Zginęli wszyscy. Od razu. Jakby przyzwyczajając nas do okropieństwa strasznych cierpień. Ci na „Śląsku” już takiego szczęścia nie mieli. Tylko część z nich umarła od razu. Reszta spalona umierała w cierpieniu. Na „Wesołej” okrucieństwo już nauczyło się, jak traktować swoje ofiary. Umierali powoli. Przez wiele długich dni i nocy. Poparzeni w 80 procentach. Wypaleni żywym ogniem od środka. Tak bardzo zmalretowani, że niektórym z nich nawet nie można było pomóc w cierpieniu. Co czuli? To niewyobrażalne. Jeśli chcielibyśmy tego doświadczyć, trzeba by włożyć rękę w żywy ogień. To byłby tylko ułamek tego cierpienia. Dotknąć ręką rozgrzanej płyty kuchennej. Ale to tylko mały fragment naszego ciała. Wypić rozgrzany do wrzenia olej. To także tylko mała część, tego cierpienia i bólu. Wejść do wanny pełnej wrzącego oleju. Zanurzyć się w nim, jednocześnie go pijąc. To będzie zbliżenie się do tego bólu. Co czuje ćma płonąc w blasku świecy? Nikt z nas nie wie. Bo Ci którzy tego się dowiedzieli, nigdy nie wrócili, aby nam o tym opowiedzieć. Jak Ci z „Wesołej”.

## Ostrzeżenia

Paliło się od czwartku. W chodniku 125 ppm-ów. W zrobach ponad 1700. Norma, po której należy ewakuować załogę, to 26 ppm-ów. Ale nie można było przerwać wydobycia, bo ludzie pójdą bez pieniędzy. A każdy grosz się liczy. W dodatku nie wiadomo, co będzie z kopalnią. Ciągłe gadają w telewizji, że będą zamykać. Że za dużo węgla, za dużo górników, za dużo kopalni. A tu ten pożar. Zamkną ścianę na kilka tygodni. A co z ludźmi? Przeniosą, albo odeślą na wolne. Może nawet zamkną kopalnię. Już wtedy byli pracownicy dozoru, którzy okazali heroizm. Odpowiedział - ność. Mówili - nie wchodzimy. Biorę to na siebie. Czeka. W piątek podobnie. Znowu



tlenki. I metan. Taki, że tylko wiać. Ludzie nie chcą robić. Co za syf. Wielu już wcześniej uciekło. Na „Staszic”, na „Wieczorek”, na „Wujek”. Były nie na „Wesołej”. Bo tu syf. Tragedia. Strach.

## Zwały

Na zwałach kopalni węgla tyle, że od dawna nie ma gdzie sypać. Ale wydobycie musi iść. I w sobotę i w niedzielę. Inaczej nie będzie kasy. Nie ma wydobycia nie ma zarobku. I tak nikt tego nie sprzedaje, ale plan musi być wykonany. Nikt tego nie rozumie. Ale górnik nie jest od rozumienia. Na dole nie ma demokracji. Głosowania czy dziś idziemy do ściany, czy nie. Każą, to się robi. Robi się, co każą. W sobotę, niedzielę kolejne incydenty. Kolejni z dozoru biorą na siebie, że nie puszczają ludzi do ściany. Dostaną joby, ale

trudno. Nie ryzykują. Boją się o siebie, ale i o swoich ludzi. Ewakuacja, wycofanie załogi. Ludzie mają dość. Boją się. Bardzo się boją. Zaczynają gadać, że pewnie jutro, już ich tam nie posła. Wszyscy czują, że jest skrajnie niebezpiecznie. Siedzą na bombie, a nikt nie chce zginąć. Coraz głośniejsze mówi się o tym, że trzeba zrezygnować. Poddać się. Za duże ryzyko.

## Inspekcja

W poniedziałek rano na dół zjeżdżają najważniejsi ludzie na kopalni. Generały. Dwaj najważniejsi, którzy decydują. Zobaczą. Nie ma innej możliwości. Muszą zatrzymać wydobycie. Już padają decyzje. Budujemy tamy. Zwozimy materiał. Koniec, nie mamy rady. Później jednak coś się zmienia. Jeszcze parę skrawów. Jeszcze

zanim zwiozą materiał, spróbujmy pojechać. W tym samym czasie na powierzchni ludzie usiłują się ratować. Idą do jednego ze związków. Klną. Róbcie coś! Niech nas tam nie posyłają! Mijają godziny. Związkowiec, u którego byli ludzie idzie do „Ważnego”. Awantura na całego. „Ważny” się waha. Dzwoni do Holdingu. Coś gędzi. Słyszysz „tylko spróbuj”. „Ważny” może jest ważny, ale nie na tych z Holdingu. Spuszcza łeb i każe jechać. Szwagier kazali. Zjeżdża kolejna zmiana. Do wydobycia. Ratownicy walczą z pożarem. Jeszcze tylko trochę. Uciec ze ścianą. Potem będzie ok. Cisza. Cisza. Cisza. I potem piekło. Ogień. Krzyki. Wrzaski. Chaos. Dźwięk karetek. Rozpacz. Nikt nie zginął. Jednego nie ma. Wszyscy wiedzą, że to dopiero początek dramatu. Tym razem śmierć się nie spieszy. Przyjdzie później. Pewna, że już ma swoje ofiary w sidłach. Nie uciekną jej. Może się delektować. Rozpacz. Cierpieniem. Bólem.

## Narada

Dyrektora chcieli odwołać już w maju. Ale jakoś zeszło. Teraz więc nikt nie ma wątpliwości. Ścinamy i czekamy. Co dalej. Co powiedzą ludzie. Jak zareagują media. Ale najważniejsze to znaleźć tych co mówią. Tych, co gadają z prasą. Co opowiadają jak było. Znaleźć i uciszyć. Zakneblować. Szybko i sprawnie. Zaczyna się polowanie. Z nagonką. Ludzi łatwo zastraszyć. Im nie pomożecie, a sobie szkodzicie. Lepiej milczeć. Zamkną kopalnię i tyle z tego będzie. Kto nam da na chleb. Szybka sprawna akcja. Za chwilę już nikt, nic nie mówi. Wszyscy się boją. Kozioł ofiarny już jest. Złożony na ołtarzu, nawet nie wierzgał. Trzeba jakoś żyć. Nawet z uciętym łbem. Będzie cicho i nie wyda kolegów. To będzie miał jeszcze jakichś kolegów. A ci pomogą. Straci kolegów, to kto pomoże? Sztab antykryzysowy działa. Nie chodzi o wykrycie winnych. Sprawców. Powodów i przyczyn tragedii. Chodzi o to, aby było ciszej. Ciszej nad tą trumną. Jedną. Pięcioma? Im i tak już nikt nie pomoże. A żyć trzeba. Zwłaszcza na samej górze trzeba. By żyło się lepiej. Prezesom, politykom, ich kumplom. Siłtwe, kolesiom, mafii. A ci co zginęli. Orkiestrę się posła na pogrzeb. I kwiaty. A rodzinie dyplom. I parę złotych. Ilu ich było? Pięciu. W zwykły weekend, na drogach ginie kilka razy więcej. Na zwałach Holdingu jest milion siedemset tysięcy ton węgla. A człowiek ma tylko 5 litrów krwi. Dwadzieścia litrów krwi na prawie dwa miliony ton. Nikt nie zauważy. Wkrótce „Barbórka”. Nie ma co psuć sobie święta. Damy se order - za stres. I po 100 tysięcy premii. Za plan - wykonany. Tylko cicho.

**Bogusław Ziętek**

# Zagłosuj przeciw Zagórowskiemu!

Referendum w Jastrzębskiej Spółce Węglowej. Walczymy o naszą przyszłość – i przyszłość całego przedsiębiorstwa.

KRZYSZTOF ŁABADŹ

Taniec z szablami czas zacząć. Po przeprowadzonych przez związki zawodowe masówkach w Jastrzębskiej Spółce Węglowej, podczas których informowaliśmy pracowników, jak kolejny raz prezes Jarosław Zagórowski chce pozbawić górników części ich wynagrodzenia, przyszedł czas na kolejny ruch. W dniach 29 i 30 października przeprowadzimy referendum wśród załogi zadając jedno pytanie: „Czy biorąc pod uwagę sytuację ekonomiczną Jastrzębskiej Spółki Węglowej S.A., sposób zarządzania spółką oraz działania Zarządu JSW S.A. w zakresie stosowania prawa pracy, uważasz, że zarząd JSW S.A. utracił wiarygodność i powinien zostać odwołany?”.

Odpowiedź na to pytanie spowoduje dalsze działania związków zawodowych, których celem będzie doprowadzenie do tego, żeby zgodnie z wolą załogi wykopać ten zarząd na księżyc, czyli tam, gdzie jest jego miejsce. Bądź też – w co nie wierzę osobiście – pozwolić zarządowi na prowadzenie w dalszym ciągu działań antypracowniczych pod pretekstem walki o miejsca pracy. Nasze działania zależą od wyników referendum. Przyszłość JSW od Waszego udziału w referendum i głosowania.

Wiemy, że same głosowanie nie daje nam możliwości skutecznego odwołania Zagórowskiego, ale daje nam coś innego. Coś, czego temu prezesowi nigdy nie będzie dane poczuć. Jest to poparcie wielu tysięcy górników z Jastrzębskiej Spółki Węglowej, którzy – jestem przekonany – pójdą zagłosować za odwołaniem Zagórowskiego. Ludzie już mają dość kłamstw, jakimi nas karmi Jarek i jego kompani. Potrafi rozmijać się z prawdą nawet na temat tego, jakie zdanie mają górnicy JSW w sprawie działań zarządu, ogłaszając wszem i wobec że ma poparcie górników.

Przypomnę parę faktów. Pan prezes twierdzi w swej naiwności, że czas pracy górnika na dole jest nieefektywny i trzeba to zmienić. Jego zdaniem nie może być tak, żeby górnik miał tylko... 2,5 do 3 godzin efektywnego czasu pracy. To wierutna bzdura, a efek-



tywny czas pracy z naszych wyliczeń wynosi 5 godzin w ścianie. I nie jest podyktowany tym, że górnikom się nie chce pracować, lecz wieloma czynnikami obiektywnymi, takimi jak na przykład potrzeba przewietrzania wyrobiska ze względu na metan. Dla prezesa widać zysk jest najważniejszy, a nie życie górnika, skoro takie bzdury w mediach powtarza. Dojazd do miejsca pracy również się wydłuża, dlatego często górnicy pracują na różne zmiany. Nie tylko cztery, o których mówi prezes. I to rozwiązanie nie do końca odnosi sukces w konfrontacji z warunkami pracy na dole kopalni. Okazuje się, że nie cztery, lecz trzy zmiany do niedawna były zmianami wydobywczymi na kopalni „Pniówek”. Zagórowski opowiadał, że to tak nie może być, że trzeba efektywniej maszyny wykorzystywać i pracować na 4 zmiany. I co? Jaki teraz mamy tego efekt? Po wprowadzeniu systemu pracy na cztery zmiany nie dość, że nie zwiększyło się wydobycie, to okazało się odwrotnie – cały czas wydobycie na „Pniówku” spada i póki co nie powrócono do wyników, jakie osiągnęto przy pracy na trzy zmiany. Ironią losu jest to, że prezes zawsze chce poprawiać to, co dobrze funkcjonuje, ale w efekcie zawsze to spieprzy.

Prezes nie tylko takie zmiany wymyślał, jeśli chodzi o czas pracy na dole. Podczas prac nad Zakładowym Układem Zbiorowym Pracy cały rozdział jest poświęcony

czasowi pracy. I w tym zakresie próbowali grzebać, wprowadzając zmiany zapisu, kiedy liczy się czas pracy górnika. Przypomnę, że teraz czas pracy liczy się od wejścia do klatki szybowej, do wyjścia z niej na koniec dniówki. Prezes proponował, żeby ten czas liczyć od momentu podjęcia pracy (czyli jak górnik będzie w ścianie). W ten sposób dojdzie do pracy nie byłoby wliczane do czasu pracy! To też jednak nie wszystko, bo czas pracy miałby być liczony jako 8 godzin w ścianie. Policzcie sobie sami, ile tak naprawdę byłoby na dole kopalni! Często mogłoby się okazać, że więcej jesteście na dole, niż na powierzchni.

Właśnie za takie pomysły „prezio” powinien wracać na swoją ojcowiznę baranki pasać. Nie zaś zajmować się kierowaniem największą w Europie firmą fedrującą węgiel koksujący. Zarobki pracowników to jak zwykle temat przewodni każdego wystąpienia medialnego Zagórowskiego. On nie chce zabierać pracownikom ich wynagrodzeń – wypisuje. Jednak zaraz w tej samej frazie pisze, że to skandal, żeby górnicy mieli takie archaiczne przywileje. Najlepiej, żeby on ważny prezes zarabiał miliony rocznie, a górnicy to jak będą zarabiać średnią krajową, to może o obniżce wynagrodzeń nie będzie gadał. Jak zwykle w trudnych sytuacjach zarząd nie ma sobie nic do zarzucenia, tylko szuka ograniczeń w wypłacie wynagrodzeń pracowniczych.

Związki od lat domagają się rozmów nad planami naprawczymi dla całej firmy i rozwiązaniami, które dałyby zarobek pracownikom, jednocześnie zwiększały wydobycie z którego żyjemy. Jak można mówić o udziale płac w wydobytej tonie węgla, gdy to wydobycie ciągle spada? Jeśli wydobycie spada to są tego przyczyny. Problemy trzeba rozwiązywać, a nie mówić, że trzeba obniżyć wynagrodzenia.

Przypominamy, że 5 maja 2011 roku zostało podpisane porozumienie gwarantujące pracownikom pracę i stosowanie wszelkich porozumień, również płacowych, do czasu podpisania nowego jednolitego Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy. Jeśli takowego nie będzie, to nie mamy o czym rozmawiać. Nigdy nie zgodzimy się na grabież naszych zarobków. Jeśli Zagórowski nie rozumie tej prostej zasady, to ten zarząd trzeba zmienić i czekać na następnego, który będzie reprezentowany przez osoby, którym zależy na JSW. Patrząc na to jak spadają akcje, doskonale widać, że Zagórowskiemu nie zależy. I nie jest to ocena związkowców, którzy „na niczym się nie znają”, tylko inwestorów, którzy wykazując ją swoimi pieniędzmi.

Uszykujmy więc wygodną taczkę prezesowi i pokażmy, gdzie jego miejsce. Pierwszym krokiem będzie referendum. Po jego wynikach dowie się, co o nim myślą górnicy.

## Zastąpią nas Azjaci

O ustaleniach szczytu klimatycznego z Bogusławem Ziętkiem, przewodniczącym WZZ „Sierpień 80” rozmawia red. Jerzy Dudała

Jak Pan ocenia ostatni szczyt klimatyczny w Brukseli?

Ja bym tego, co się stało na szczycie klimatycznym w Brukseli, sukcesem Polski nie nazwał. Oczywiście są pewne ustępstwa w stosunku do krajów biedniejszych, w tym Polski, które pozwalają na darmowe pozwolenia na emisję dwutlenku węgla o wartości 31 mld zł do 2030 r., czy zapowiadają możliwość uzyskania dodatkowych środków na modernizację naszej energetyki. Mowa jest o kwocie 7,5 mld zł do 2030 r.

A więc?

Trzeba jednak sobie zdawać sprawę ze skali wyzwań, przed jakimi stoimy. I z tego, jak do tych kosztów, które będziemy musieli ponieść, odnosi się to, co będziemy mogli uzyskać z UE. I tak możemy dostać 7,5 mld zł na modernizację energetyki w skali 16 lat, co czyni tę kwotę mizerną. A jeśli weźmiemy pod uwagę, że na budowę dwóch bloków energetycznych w Opolu wydamy blisko 12 mld zł – to mamy skalę tego, jakie koszty będziemy musieli ponieść.

Unia Europejska nie zmienia celów polityki klimatycznej.

Nie zmieniała. Redukcja emisji dwutlenku węgla do roku 2030 ma wynieść 40 procent, czyli tyle, ile przed szczytem. Do tego czasu ze źródeł odnawialnych mamy uzyskiwać 27% energii, co dla nas jest nieosiągalne. Przypominam, że dziś jest to niewiele ponad 12%. Energia ze źródeł odnawialnych jest dużo droższa niż ta pozyskiwana ze źródeł tradycyjnych. Za to wszystko będziemy musieli zapłacić. Ustępujący szef Komisji Europejskiej José Manuel Barroso powiedział, że dzięki ustaleniom szczytu UE utrzyma wiodącą rolę w świecie w walce ze zmianami klimatu. Tłumacząc to na normalny język oznacza to, że UE będzie przodownikiem w niszczeniu własnego przemysłu, który przeniesie się do Azji, skąd będzie emitował dwutlenek węgla. My Europejczycy będziemy zdychać bez przemysłu, wcale nie w czystym powietrzu, bo w emitowaniu dwutlenku węgla zastąpią nas Azjaci.

Przedruk za [www.wnp.pl](http://www.wnp.pl)

# Amputują deputaty węglowe

Górnicy emeryci swoje pretensje powinni kierować nie do związków zawodowych, a do rządu. I naciskać, by ten przejął od spółek węglowych obowiązek wywiązywania się z zapewnienia deputatu węglowego lub ekwiwalentu za niego. To jednak wymaga wysiłku i uczestnictwa w protestach. Czy to tak dużo?

PATRYK KOSELA

Węgiel w formie deputatu jest częścią wynagrodzenia górnika za pracę zagwarantowaną dożywotnio (po śmierci górnika również wdowie po nim). Ten, kto nie potrzebuje surowca, może otrzymać świadczenie w formie ekwiwalentu pieniężnego. Taka jest umowa i tak to funkcjonowało przez lata. Więcej ton otrzymuje czynny górnik, mniej emeryt lub rencista.

Z najnowszych danych katowickiego oddziału Agencji Rozwoju Przemysłu wynika, że do bezpłatnego węgla uprawnionych jest 341,5 tys. górniczych emerytów i rencistów. Koszty, które ponoszą z tytułu wypłaty tego świadczenia spółki węglowe i ZUS, wynoszą rocznie 559,3 mln zł.

– Nie powinno być tak, że kopalnia zatrudniająca 3 tysiące górników wypłaca deputat dla 15 tysięcy – mówi Bogusław Ziętek, szef WZZ „Sierpień 80”. – To rząd powinien wziąć na siebie odpowiedzialność za wypłaty deputatów dla górników emerytów. Tymczasem rząd umyśl ręce – dodaje.

## Kompania Węgłowa

W lutym największa spółka górnicza w Unii Europejskiej, Kompania Węgłowa znalazła się pod ścianą. Zawisło realne ryzyko braku pieniędzy na wypłaty dla pracowników. Spółka znalazła się na skraju upadłości. Co to by oznaczało dla ludzi i regionu – nikomu nie trzeba mówić. Dlatego też Kompania zdecydowała o zmniejszeniu o tonę emeryckiego deputatu.

Kondycja KW nieznacznie się poprawiła. W czerwcu Rzecznik Praw Obywatelskich uznał, że deputat emerytom zabrano bezprawnie. Poszkodowani poszli do sądu. I wygrywają procesy o zabraną jedną tonę deputatu. Sprawy na szczeblu sądów rejonowych wygrali. Teraz jednak rację obu stron analizować będą Sądy Okręgowe.

– Kiedy rozmawialiśmy o tym w lutym, Kompanii groziła utrata płynności. Obawialiśmy się wszyscy, że górnicy nie dostaną wypłat i że wina



za to zostanie rzucona na związki zawodowe. Nie da się ukryć, że w tej sprawie popełniono wiele błędów – podkreśla Bogusław Ziętek. – Dobrze, że teraz sąd te błędy naprawia i przyznaje pokrzywdzonym prawo do deputatu.

Już bez pytania związków zawodowych o zgodę, zarząd KW podjął we wrześniu uchwałę dotyczącą pozbawienia górniczych emerytów i rencistów prawa do bezpłatnego węgla. Jej zapisy zaczną obowiązywać od 1 stycznia 2015 roku. Zainteresowani dostali listy, w których napisano: „w związku z trudną sytuacją ekonomiczno-finansową Kompanii i zagrożeniem upadłością firmy zarząd podjął decyzję o likwidacji prawa emerytów i rencistów oraz innych uprawnionych osób do bezpłatnego węgla od stycznia 2015”. Prezes Mirosław Taras przekonywał wówczas, że spółka szanuje prawa nabyte emerytów i rencistów do bezpłatnego deputatu węglowego. „Kompania nie może jednak ponosić dalek kosztów tego świadczenia. To jest obowiązek państwa, które te prawa przyznało i gwarantuje. Tak jak w przypadku kolejarzy ich uprawnienia do deputatu węglowego realizowane są przez państwo, tak powinno być też z górnikami” – napisał w oświadczeniu.

Dziś w Kompanii Węgłowej pracuje mniej niż 50 tys. osób,

a osób już niepracujących, lecz mających prawo do deputatu, jest około 170 tys. Związkowcy mają świadomość uwarunkowań ekonomicznych, ale nie ukrywają, że są oburzeni zapowiedziami zniesienia deputatu dla emerytów. W piśmie do zarządu KW przedstawiciele górniczych central związkowych wskazali, że toczą się rozmowy dotyczące przejścia tego rodzaju zobowiązań spółek węglowych przez Skarb Państwa. Związkowcy zaproponowali, aby bezpłatny węgiel w przyszłym roku był wydawany osobom uprawnionym wyłącznie w naturze. Przypomnieli, że na zwałach kopalń zalegają miliony ton niesprzedanego węgla (na koniec sierpnia wszyscy krajowi producenci węgla mieli ponad 9 mln ton zapasów tego surowca). Prawdą jest jednak to, że oprócz kosztów deputatu, który dla KW wynosi rocznie 260 mln zł, spółka na ten cel musi również tworzyć rezerwy. Na dziś to blisko 3 mld zł. Dla borykającej się z problemami finansowymi Kompanii to kwota ogromna. Może sprawić, że KW upadnie, jeśli nie będzie mogła rozwiązać tych rezerw.

## Jastrzębska Spółka Węgłowa

Oczywiście, sprawa nie dotyczy tylko Kompanii Węgłowej, ale wszystkich spółek. W maju protest przed Jast-



rzebską Spółką Węglową zorganizowali byli pracownicy kopalń do niej należących. Tam pieniądze za surowiec wypłacane są w dwóch ratach – w maju i październiku. Władze JSW ogłosiły, że w tym roku całość pieniędzy zostanie przekazana dopiero jesienią. To nie mogło się spodobać.

Prezesowi JSW Zagórowskiemu apetyt rośnie zawsze w miarę jedzenia. Ogłosił więc plan 3-letniego odstąpienia od wypłaty ekwiwalentu za deputat węglowy emerytom i rencistom. Miałoby to zaoszczędzić w 2015 roku ponad 64 mln złotych.

## Co z tą Polską?

Premier Tusk, zwracając się do managementu górniczego, powiedział, że nie przyjmuje takiej filozofii, w której nie przeszkadza im import 12 mln ton węgla do Polski, ale przeszkadza im emerycki deputat węglowy.

Mało się też mówi o tym, że likwidacja deputatu węglowego może oznaczać spory kłopot dla Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Gdyby bowiem pozbawić byłych górników deputatów, trzeba by przeliczyć ich świadczenia uwzględniając „deputatowe składki”. Emerytury wzrosłyby wtedy jednak nie o kwotę deputatów, górnicy nie mieliby pełnej kwoty deputatu, a dodatkowe wydatki miałyby... ZUS. Bo wzrosłyby wypłacane świadczenia, a nie przybyłyby

składek, które przecież wpłynęły całe lata temu

– Sprawę trzeba rozwiązać. Może warto, aby państwo „wykupiło”, przejęło wypłatę deputatów, czy po prostu ich wartość dopisało do emerytur. Tak to załatwiono w Niemczech. Emeryci zorganizowali się i chcą walczyć o utrzymanie przywilejów. Jeśli wygrają w Strasburgu, to wszyscy za to drogo zapłacimy – uważa przewodniczący „Sierpnia 80” Bogusław Ziętek. – Jeżeli państwo oczekuje, że spółki węglowe będą osiągać coraz lepsze wyniki finansowe i wymagać się od nich będzie zysków, to powinno natychmiast przejąć na siebie obowiązek realizacji tej części świadczenia, jako świadczenia wypłacanego z budżetu lub ZUS-u. Jeśli natomiast państwo oczekuje, że spółki węglowe oprócz normalnej działalności gospodarczej realizują również cele związane z bezpieczeństwem energetycznym kraju i elementy polityki społecznej państwa, to musi za to płacić i przyjąć do wiadomości, że wynik finansowy spółek węglowych będzie obciążony realizacją tych zadań podkreśla.

Wyjątkowo podobnego zdania są menedżerowie. – Tak jak w przypadku kolejarzy, których uprawnienia do deputatu węglowego realizowane są przez państwo, tak powinno być z górnikami – zaznaczył w swym komunikacie



# Strażacy piromani

Genialny pomysł na kolej! Ciąć etaty kolejarzy i likwidować linie. Słyszeliście o tym już dawno temu? Jasne, bo tylko takie są pomysły na polską kolej.

KONRAD MARKOWSKI

Chodzi o to, żeby wprowadzić normalne rynkowe zasady i rynkowe myślenie – zapowiedział Tomasz Pasikowski, od lutego szef Przewozów Regionalnych, związany z balcerowiczowskim Forum Obywatelskiego Rozwoju. To zresztą kolejny chłopak od Balcerowicza, którego wepchnięto na prezesurę w polskich kolejach. Przypomnijmy, że na początku ubiegłego roku szefem grupy PKP SA został Jakub Karnowski, noszący teczkę za guru Leszkiem. Członkiem zarządu grupy PKP został jego kolega – oczywiście bliski Leszkowi – Piotr Ciżkowicz, wcześniej główny ekonomista firmy doradczą Ernst & Young.

Przy takich szefach od razu wiadomo co będzie. Żeby było jednak naukowo, to analizę problemów i rozwiązań dla Przewozów Regionalnych przedstawiła – zapewne nieodpłatnie – firma doradczą EY – dawniej... Ernst & Young. Odkryła ona zaskakującą rzecz: „rynek przewozów regionalno-aglomeracyjnych w Polsce nie rozwija się tak jak rynki w Europie Zachodniej”. Genialne odkrycie, na które chyba nikt nie wpadł, o ile... nie jeździł polskimi pociągami.

W piątek 17 października zarząd spółki Przewozy Regionalne, część marszałków województw oraz przedstawiciel ministerstwa infrastruktury i rozwoju podpisali wstępne porozumienie w sprawie przyszłości tej kolejowej firmy. Plan polega na tym, że Skarb Państwa zasiliłby kwotą 750 mln zł Agencję Rozwoju Przemysłu, a PR wyemitują udziały, które ARP obejmie i gotówka wpłynie do spółki. Agencja stałaby się większościowym udziałowcem PR, a pieniądze pokryją m.in. preterminowane zobowiązania spółki.

Ważne dla przyszłości Przewozów Regionalnych ma być również wprowadzenie umów na świadczenie usług przewozowych w poszczególnych województwach na okres od pięciu do dziesięciu lat, a nie jak teraz na rok lub dwa. Dzięki nim spółka ma szansę na większą stabilność i więk-



Michał Tomaszek

sze możliwości prognozowania działań (aż dziwne, że nikt na to nie wpadł jednak wcześniej). Oczywiście nie obędzie się przy tym bez „optymalizacji kosztowej”, albo innymi słowy „elastycznego przykrojenia działalności do zamówień”. Tylko w tym roku ma pracę stracić 8% z blisko 9,5 tys. pracowników Przewozów Regionalnych. Wiadomo już też, że PR zakładają ograniczanie liczby połączeń „niskorentownych lub deficytowych”, w tym przewozów pociągami InterRegio.

Przyszłość rysuje się jednak różowo, w każdym razie według zarządu. – W ciągu 5 lat mają PR mają uzyskać trwałą rentowność – stwierdził Pasikowski. Przypomnijmy tylko, że Przewozy Regionalne są największym kolejowym przewoźnikiem, z którego usług korzysta codziennie ponad 230 tys. osób. Średnio w ciągu doby spółka wysyła na tory około 1600 pociągów.

## Związkowcy grożą strajkiem

Na te zapowiedzi od razu zareagowały kolejowe związki zawodowe. „Informujemy, że

w związku z obecną sytuacją w spółce Przewozy Regionalne, bezpośrednio zagrożającą naszym miejscem pracy(...), podjęty zostanie strajk” – napisali we wspólnym komunikacie przedstawiciele 14 central kolejowych związków, m.in. prezydent Związku Zawodowego Maszynistów Kolejowych w Polsce Leszek Miętek i wiceprzewodniczący Krajowego Sekretariatu Kolejarzy NSZZ Solidarność Jerzy Jankowski. Zaznaczyli, że ostateczna decyzja o rozpoczęciu strajku zapadnie, jeśli do 31 października nie zostaną spełnione ich warunki.

Związkowcy domagają się zawarcia porozumień „konsolidujących segment przewozów regionalnych w Polsce” oraz oddłużenia Spółki Przewozy Regionalne. Chcą też wstrzymania zwolnień do czasu zawarcia porozumień o sposobie i zasadach restrukturyzacji ich spółki. Oczekują również wstrzymania współpracy ze spółkami „konkurencyjnymi dla spółki Przewozy Regionalne, w szczególności poprzez udostępnianie taboru i świadczenia usług przewozowych, jako podmiot wykonaw-

czy”.

„Jako pracownicy i kolejarze nie będziemy dalej tolerowali destrukcji polskiego systemu kolejowego i marnotrawienia publicznych pieniędzy, a także odcięcia od możliwości korzystania z publicznego transportu kolejowego dla mieszkańców wielu regionów Polski” – czytamy w komunikacie.

## Rozbicie dzielnicowe

Ale nie tylko postawa związkowców zakłóca spokój kolejowych prezesów. Podpisów pod porozumieniem nie złożyli przedstawiciele aż 10 województw, choć – po ustaleniu konkretnych – mają to uczynić. Rzecz w tym, że marszałkowie województw stali się właścicielami spółki po jej usamorzadkowaniu w 2008 r. Część z nich pozostała przy Przewozach Regionalnych w całości, a reszta stworzyła regionalne firmy przewozowe, korzystając z usług – i współfinansując je – jedynie w przypadku połączeń międzyregionalnych. Oczywiście, zwolennicy kolei regionalnych twierdzili, że to tańsze rozwiązanie i pomocne w rozwijaniu kolejnych połączeń. Przeczy temu przykład Kolei Śląskich.

Przypomnijmy, przejęcie przez Koleje Śląskie przewozów kolejowych w województwie śląskim w grudniu 2012 r. zakończyło się katastrofą. Miesięcznie spółka traciła po ok. 10 mln zł i gdyby nie wsparcie samorządu skończyłoby się to upadłością. Mirosław Sekuła, marszałek woj. śląskiego, chwalił się ostatnio, że firma wyszła na prostą – a zyski mają kształtować się na poziomie 300-900 tys. zł miesięcznie. Tyle, że o 63 mln zł z kasy województwa trzeba było podwyższyć kapitał zakładowy KŚ – by uratować je przed upadłością. Z kolei na sfinansowanie przewozów wykonywanych w 2014 r. przez Koleje Śląskie (trasy przede wszystkim w obrębie regionu) i Przewozy Regionalne (część połączeń międzywojewódzkich) samorząd woj. śląskiego przewidział 180 mln zł. Dwa lata wcześniej, w 2012

r. z kasy województwa na przewozy kolejowe poszło 160 mln zł – dla Przewozów Regionalnych (będących jeszcze głównym przewoźnikiem) i Kolei Śląskich (obsługujących wówczas jeszcze jedną linię). I co było tańsze?

Ale to nie wszystko. Ratując Koleje Śląskie ograniczono liczbę wykonywanych połączeń o prawie 40% proc. i podniesiono ceny biletów. Czyli te 180 mln zł idzie na o wiele mniejszą liczbę połączeń kolejowych! Przyjrzyjmy się liczbie pasażerów. W 2010 r. pociągi uruchamiane przez PR Katowice przewiozły w regionie łącznie 28 mln pasażerów. W 2013 r. Koleje Śląskie, w tym samym regionie, zaledwie 16 mln. O 12 mln osób mniej!

Pęd do kolei regionalnych w zamyśle miał uwolnić regiony od inercji polityki Przewozów Regionalnych i doprowadzić do oszczędności. W większości przypadków okazało się jednak, że oszczędności były iluzoryczne (bo trzeba było powołać kolejne rady nadzorcze, zwalniając równocześnie kolejarzy – czego dobitnym przykładem są Koleje Śląskie), a znów najwięcej stracili na tym pasażerowie i... sama idea kolei, jako pewnego i ekologicznego środka transportu.

## Ot, rocznica

Tymczasem we wrześniu obchodziliśmy właśnie może nie okrągłą, ale znaczącą rocznicę. 14 lat temu uchwalono ustawę o komercjalizacji, restrukturyzacji i prywatyzacji PKP, która dzieląc kolej na kolejne spółeczki, ostatecznie wpakowała ją w bagno. Ustawę spłodził rząd Akcji Wyborczej Solidarność – Unii Wolności. Szefem gabinetu politycznego ówczesnego wicepremiera Balcerowicza był młodziutki Karnowski, a szefem gabinetu ministra transportu Tadeusza Syryjczyka niejaka Maria Wasiak. Tak, tak, to ta obecna minister od infrastruktury i rozwoju, od pamiętnej sowitej odprawy.

Podsumowując krótko: strażacy piromani wciąż podsycają pożar, który sami wywołali na kolei.

# Jak się pracuje w sieci?

Duże sieci handlowe od dawna mają opinię złych pracodawców. To one rozpowszechniły w Polsce umowy śmieciowe oraz wykorzystują agencje pracy tymczasowej, by wymigać się od zwiększenia zatrudnienia.

ŁUKASZ ŁUGOWSKI

W 2008 roku w Tychach wybuchł pierwszy strajk w sieciach handlowych w sklepach Tesco. Był to przełomowy punkt w historii działalności w Polsce związków zawodowych w sieciach handlowych. Od tamtej pory dużo się zmieniło. Na lepsze, choć jeszcze dużo zostało do zrobienia. Zwłaszcza w tych sieciach, gdzie związki zawodowe nie działają, lub działają od niedawna. Niektóre sieci chwytają się różnych sposobów by utrudniać zakładanie związków zawodowych i ich działalność. Od zatrudniania na umowy śmieciowe, po zatrudnianie przez agencje pracy tymczasowej. Czasem nawet i zastraszanie pracowników. Czasem wyrzucanie z pracy tych, którzy chcą zakładać związki zawodowe. Wszystko przez to, że mogą być skuteczne w walczeniu o polepszenie warunków pracy i płacy.

Niektóre sieci chwytają się działalności na podstawie franczyzy. Pracując pod jednym szyldem, różni pracownicy pracują u różnych pracodawców. Jest dużo małych osiedlowych sieci handlowych, które w ten sposób działają. Chyba najbardziej znana jest Żabka. Jednak duże sieci super i hipermarketów również w ten sposób postępują. Przykładem takiej sieci jest E'Leclerc.

## Praca w dużej sieci

Sieć E'Leclerc w Polsce osiąga ponad 2,7 mld obrotu i zatrudnia około 6200 pracowników. Posiada około 40 sklepów w całej Polsce. Sieć działa na podstawie franczyzy, ale niepotrzebny jest własny wkład, by dany sklep otworzyć. Sieć wybiera wśród swoich współpracowników osoby, które otworzą kolejny sklep. Praca w E'Leclercu równa się harówce za minimalne pensje, a czasem za... jeszcze mniej. Wszystko zależy do jakiego franczyzobiorcy trafimy. Sklepy te zatrudniają na umowy śmieciowe, niektóre poprzez agencje pracy tymczasowej, inne bezpośrednio. U niektórych franczyzobiorców dostaje się dwie umowy –



jedną o pracę za minimum krajowe, a drugą na umowę zlecenie – by móc sobie dorobić pracując na nadgodzinach. Choć dostając takie dwie umowy pracują wszyscy za minimum krajowe i w tej podstawie części na etacie, to niektórzy wolą zatrudnić zdecydowaną większość na umowach śmieciowych i poprzez agencje pracy tymczasowej – czasem jest to nawet 90% załogi. Ci, którym nie dane jest szczęście pracować na umowie o pracę, muszą zadowolić się 7-9 złotymi za godzinę na rękę na umowie śmieciowej. Jest to dużo mniej niż pensja minimalna. Czas pracy jest elastyczny i trzeba czasem bić się o możliwość pracy, a czasem pracować za kilku i bez względu na wkład własnej pracy, pensja się nie zmienia. Ochrona jest zatrudniona bardziej do dyscyplinowania pracowników, niż do pilnowania, czy jakiś klient czegoś nie kradnie. Niektórzy internauci, pracownicy sieci, skarżą się na swoich pracodawców, że traktują ich jak maszyny do pracy i stosują wobec nich mobbing. Praca w E'Leclercu to praca wymagająca, często ponad siły. Jak widać pomimo pracy pod jednym szyldem, w każdym sklepie mogą funkcjonować różne systemy zatrudniania i wynagradzania za pracę. Jednak za-

wsze jest to wręcz jałmużna.

Inna sieć, która często korzysta z pracowników zatrudnianych przez agencje pracy tymczasowej i na umowach śmieciowych to Real. Choć sieć Real została przejęta przez francuski Auchan, nic się w tej kwestii nie zmieniło. Auchan osiągnął w 2012 roku około 6,5 mld przychodów w Polsce, a łącznie z Realem (i jego 53 placówkami) będzie to kwota bliska 12 mld złotych. Pracownicy przejętej sieci obawiają się co z nimi będzie, gdy ich sklep będzie zmieniał szyld. Pracujący z agencji pracy tymczasowej nie są pracownikami sklepu. – Boimy się o swoją przyszłość, czy nas zwolnią, czy przejmie nas Auchan – mówią pracownicy sieci. Pracownicy agencji mają elastyczny czas pracy i nigdy nie wiedzą ile zarobią. Choć zatrudnieni bezpośrednio pod sklepem mają w tej kwestii trochę lepiej, to niestety własne wykorzystywanie agencji pracy tymczasowej jest dla niej najbardziej zyskowne. W jednym miesiącu zdarza się, że pracuje się po 5 godzin, w innym po 12. Elastyczny czas pracy to i elastyczna wypłata – śmieją się przez łzy.

Auchan jest także właścicielem spółki Elea, która zarządza siecią sklepów Simply Market. Spółka posiada około 30 sklepów w Polsce. Pod ko-

niec 2013 roku osiągnęła obrót ponad pół miliarda złotych. W sieci Simply Market nie pracuje się na umowach śmieciowych (nie licząc ochrony). Mimo to zarobki są minimalne. Jedyne podwyżki to ustawowe – płacy minimalnej. Premie są w granicach kilkudziesięciu złotych miesięcznie, pod warunkiem, że w ogóle się je dostaje. Ochrona zatrudniana jest z zewnątrz i tak jak w innych przypadkach służy bardziej do pilnowania pracowników niż złodziei. Choć ciągle rosną wymagania, zarobki jakie były, takie są. Często brakuje czasu i rąk do pracy, by móc przygotować sklep do otwarcia i potem na bieżąco go obsługiwać. Zasady BHP w wielu przypadkach są nagminnie łamane. Pracownicy podnoszą i wożą większe ilości towarów, niż przepisy na to pozwalają. Wspomniane już premie uzależnione są też od zadowolenia „tajemniczego klienta” – gdy jest niezadowolony, często kończy się to mobbingiem. Pracowników straszy się zwolnieniem. Nie mogą rozmawiać między sobą (chyba, że w tym czasie cały czas pracują) – a nuż dogadają się i założą związek...

## Cel nr 1: Układ zbiorowy

Praca w hiper- i supermarketach to wciąż praca za minimum lub mniej, na umowie śmieciowej, albo poprzez agencję pracy tymczasowej. Jak widać w tych sieciach nic się nie zmienia, pomimo tylu lat ich funkcjonowania. Byli pionierami wykorzystania umów śmieciowych i pracy poprzez agencje pracy tymczasowej, czy nadal wykorzystują te niechlubne sposoby do zwiększania wyzysku pracowników. Nie zmieni się to, póki

pracownicy nie zorganizują się sami i nie wstąpią do związków zawodowych. Wielkie sieci doskonale obalają mit, że bogactwo skapuje nam z góry. Jeśli nie wyrwiemy go siłą, to nie zobaczymy nawet kropelki. Dlatego warto zakładać związki zawodowe i walczyć o własne prawa. Prawa, które nam się należą, są nagminnie łamane, a pracownik traktowany jest jak maszyna do wynajęcia. Propaganda pracodawców głosi, że elastyczny czas pracy to same zalety dla pracownika. To są same zalety, ale dla pracodawcy. Jak słusznie zauważyli pracownicy sieci – elastyczny czas pracy, to elastyczna wypłata i brak stabilizacji.

Zatrudnieni w sieciach handlowych pracownicy muszą się organizować i tworzyć związki zawodowe. Kolejnym etapem cywilizowania stosunków i norm pracy powinny być układy zbiorowe pracy. Każda sieć handlowa powinna mieć własny, zakładowy układ zbiorowy pracy, w którym opisane będą podstawowe prawa i obowiązki pracownika. Taki zakładowy układ zbiorowy pracy to zbiór gwarancji pracowniczych, których pracodawca nie może naruszyć. Sieci handlowe to dziś ogromne przedsiębiorstwa, zatrudniające po kilka lub kilkanaście tysięcy pracowników. To, że nie funkcjonują tam Układy Zbiorowe Pracy, a w Polsce ani jedna sieć nie ma ZUZP, jest skandalem. Cel numer jeden to wynegocjowanie i zawarcie zbiorowych układów pracy w sieciach handlowych. Ale aby to osiągnąć, najpierw muszą tam powstać i działać silne struktury związkowe.

**Potrzebujesz pomocy?**

**Zgłoś się do nas!**

**Bezpłatna pomoc prawna:**

**KATOWICE,**

**ul. Warszawska 19**

**tel. 32-206-89-09;**

**sekretariat@wzz.org.pl**

TKM  
www.terazkmy.plTeraz  
K... MyWładza się  
wyżywi

www.terazkmy.pl

# Dziki kraj

Kiedy działacz PO, były minister Miro Drzewiecki powiedział, że Polska to dziki kraj, posypały się na niego gromy. Ale czas pokazuje dobitnie, że to Drzewiecki miał rację, a nie Ci, którzy go krytykowali.

**BOGUSŁAW ZIĘTEK**

Parę dni temu jeden z liderów koalicyjnego PSL-u, minister rolnictwa powiedział o swoim elektoracie, czyli rolnikach, „frajerzy”. I co? I nic. PSL dalej ma się świetnie, a Sawicki jak był ministrem, tak ministrem dalej jest. „Frajerzy” ani nikomu nie zaszkodziło, ani niczyjej kariery nie złamało. Gdyby minister rolnictwa we Francji, zwrócił się do swoich współobywateli per „frajerzy”, Paryż by sponął, a na ulicach francuskich miast byłyby miliony francuskich rolników. W Polsce nazwanie „frajerami” ludzi, którzy ciężko pracują, a za swoją pracę od świtu do zmierzchu, przez 7 dni w tygodniu, dostają po 12 groszy za kilogram jabłek w skupie, jest całkowicie bezkarne. Polityk, który się tego dopuścił wychodzi jeszcze na bohatera, który wygłosił odważny sąd. Broni go premier rządu, bronią go partyjni koledzy.

Inny minister z PSL-u, w randze wicepremiera, to minister od gospodarki, odpowiedzialny za całą polską gospodarkę. Za motoryzację, która zdycha. Kilka razy ogłaszał już jakieś niesamowite inwestycje w Polsce. Kilka razy też, w imieniu koncernu Fiata, zapowiedział produkcję nowego modelu w Tychach. Porąbany mitoman i megaloman, za czasów którego Polska traci swoje znaczenie w europejskiej motoryzacji, zna się na grzybach, ale nie na gospodarce. Odpowiada za branżę górniczą, choć wszystko co wie o spółkach węglowych to to, że są tam setki dobrze płatnych miejsc, na których można rozlokować swoich kolegów i swoje rodziny z rozległej PSL-owskiej sitwy. Piechociński to przygłup, który wie o górnictwie tyle co pies o kosmosie. Za jego rządów padają wszystkie spółki węglowe, z Jast-

rzębską włącznie. Jak tak dalej pójdzie, JSW S.A. na koniec roku będzie miała miliard złotych straty. Wściekli górnicy kopalni JSW, wkrótce masowo wyjdą na ulice, blokując drogi, bo rządzący ich spółką prezes Zagórowski, chce im zabrać wszystko, co mają: 14-stkę, deputat węglowy, bilet z Karty Górnika, pomoce szkolne, dopłaty do chorobowego. Na koniec Zagórowski chce górnikom z JSW obniżyć wynagrodzenia i w zamian za to wszystko, każe im pracować przez siedem dni w tygodniu.

Kiedy za kilka tygodni zagotuje się na ulicach śląskich miast. Kiedy na rogatkach Jastrzębia zapłoną barykady z opon, wszyscy będą się dziwić, o co tym górnikom chodzi. Ano chodzi im o to, że prezes Zagórowski utopił ich świętą spółkę, a teraz na nich zwała całą winę i każe płacić rachunki za swoją niekompetencję. Na wszystko to beczynninie i bezradnie patrzy przygłupi Piechociński i nie robi nic. Na dno idą także dwie pozostałe spółki węglowe, Katowicki Holding Węglowy i Kompania Węglowa. Za czasów Piechocińskiego po raz pierwszy zabrakło pieniędzy na wypłaty dla górników. Wcześniej też było w górnictwie źle, ale nigdy aż tak źle, aby zabrakło na wypłaty. Jak teraz, kiedy górnictwo wzięła we władanie PSL-owska sitwa. To za czasów PSL-u i odpowiedzialności Piechocińskiego za branżę, emerytów górniczych pozbawiono i pozbawia się dalej prawa do deputatu węglowego.

PSL-owska banda, zrobiła to, czego nikt wcześniej nie robił. Nawet patałachy z AWS nie potrafili tyle spieprzyć. Emerytom zabrała węgiel, górnicze wypłaty postawiła pod znakiem zapytania, a spółki węglowe na skraju upadłości. Gdyby nie zadyma i

negocjacje z Tuskiem, podczas których PSL i przygłup Piechociński zostali wyrzuceni za drzwi, już dzisiaj górnicy byłiby bez wypłat, a Kompania Węglowa i Katowicki Holding byłoby wspomnieniem.

PO nie jest w tej sprawie lepsza, bo to co dzieje się na Śląsku i w górnictwie to także ich wina. To także oni odpowiadają za sytuację w branży. Także oni przykaskiwali kiedy emerytom górniczym zabierano deputat węglowy, ale rozumieci przynajmniej tyle, że upadek spółek węglowych oznacza, że poleje się krew, a Warszawa spłonie i kolejny raz nikt nie będzie w czynnie społecznym jej odbudowywał. Zresztą o dokonaniach PSL-u i Piechocińskiego najlepiej świadczy zachowanie Tuska, który jak podczas rozmów słyszał o Piechocińskim, to miał minę jakby zdechłego szczura kazali mu jeść bez popicia.

Za nadzór nad górnictwem od początku do końca odpowiada Piechociński i nikt inny. Jak wygląda ten nadzór najlepiej widać po sytuacji spółek węglowych – wszystkich bez wyjątku. A czym jest polityka kadrowa PSL-u i Piechocińskiego najlepiej obrazuje to, jakiego bajzlu narobił główny PSL-owski tuz od górnictwa, niejaki Łój, próbując zlikwidować kopalnię „Kazimierz-Juliusz”. Ten buc, arogant i bęcwał chciał w dwa tygodnie zlikwidować kopalnię, ludziom odebrać pracę, wszystkie ich pieniądze, a jakby tego było jeszcze mało, to pozbawić ich dachu nad głową, ich mieszkania oddając w jasyr komornikom. Takiego bajzlu to nawet nowa premier z PO nie była w stanie znieść. Także wtedy Piechocińskiego nie było, ale to jego pupil, pokazał szczyt arogancji i głupoty tak wielkiej, że musiał za nią zapłacić własną głową.

Przykład „Kazimierza-Juliusza”, to tylko przykład tego, do czego doprowadziły nas rządy Piechocińskiego w górnictwie. Jego skrajna niekompetencja, jego bujanie w kosmosie i zupełne oderwanie od rzeczywistości sprawiają, że stoimy obecnie na skraju przepaści, a przed nami perspektywy katastrofy o niewyobrażalnych rozmiarach. Kontynuacja obecnej polityki wobec górnictwa i górników, w ramach której likwidowane lub sprzedawane mają być kopalnie, tysiące ludzi straci pracę, a pozostali słyszą, że zabierze im się wszystko, co mają i górnicy będą robić za miskę ryżu sprawi, że na Śląsku będzie wojna na całego. Wszyscy Ci, którzy nie rozumieją powagi sytuacji, łby i łapy podniesione na górnictwo będą mieli pourywane. Tu nikt „frajerami” nie będzie. PO i PSL nie nadają się do rządzenia. Zarówno jedni, jak i drudzy pokazali w ciągu tych siedmiu lat, że potrafią dbać tylko o siebie i swoich kumpli. Ich polityka służy wyłącznie interesom sitwy i koleśi.

Zarówno PO, jak i PSL nie potrafią rozwiązać żadnych społecznych problemów. Nie ma znaczenia, czy dotyczy to górnictwa, służby zdrowia, czy kolei. Dla swoich mają miliony.

Dla zwykłych ludzi wyrzeczenia i zaciskanie pasa. Nie potrafią zablokować importu rosyjskiego węgla i to nie przeszkadza im, że niszczą nasze miejsca pracy, ale potrafią emerytom zabrać węgiel i to im bardzo przeszkadza. Nie potrafią przywołać do porządku własnych kolegów, bo prezesi zarabiają po 80 tysięcy miesięcznie, a odprawy biorą po 2 lub 3 miliony, na nagrody dla swoich wydając kolejne miliony, ale podniesienie płacy minimalnej o 80 złotych czy emerytury o 13 złotych to dla nich dramat i powód do wielkiego narzekania. Jacy to ci ludzie są pazerni, bo ciągle chcą więcej i więcej. Ich stosunek do zwykłego człowieka widać na każdym kroku. Jak potraktowano ludzi na kopalni „Kazimierz-Juliusz”. Jak Sawicki nazywa rolników „frajerami”. Jak mają gdzieś nas i nasze problemy. Czas, abyśmy przestali być „frajerami”. Czas, abyśmy pokazali im, gdzie ich miejsce. Przy każdej okazji. Na ulicach, podczas protestów, ale także 16 listopada przy urnie wyborczej. Nie bądźmy frajerami. Nie głosujemy na tych, którzy mają nas w nosie. Ani jeden głos na listy partyjne. Ani jeden głos na PO. Ani jeden głos na PSL. Niech zapłacą.

## Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie [www.wzz.org.pl](http://www.wzz.org.pl) znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na adres mailowy >> [bzietek@wzz.org.pl](mailto:bzietek@wzz.org.pl)